Na straży Wybrzeża

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 196 (229) Gdynia, dnia 19 sierpnia 1951 r. Rok II

Bosmanmat Kazimierz Obierzyński

Wzorowo wypełniać przysięgę żołnierską i regulaminowe obowiązki

Najważniejszym momentem w życiu każdego marynarza jest dzień przysięgi. Dzień ten pozostaje mu na zawsze w pamięci, uroczyste słowa przysięgi żołnierskiej są mu drogowskazem podczas całej służby wojskowej.

„...PRZYSIĘGAM NARODOWI POLSKIEMU BYĆ UCZCIWYM, ZDYSCYPLINOWANYM, MĘŻNYM I CZUJNYM ŻOŁNIERZEM POLSKI LUDOWEJ, PRZYKŁADAĆ SIĘ GORLIWIE DO SZKOLENIA WOJSKOWEGO, WYKONYWAĆ DOKŁADNIE ROZKAZY PRZEŁOŻONYCH I PRZEPISY REGULAMINÓW..." — mówi rota przysięgi.

Od sumiennego i wzorowego wypełniania żołnierskiej przysięgi i regulaminowych obowiązków przez każdego marynarza i podoficera zależy wartość i gotowość bojowa naszej Ludowej Marynarki Wojennej i całego Wojska Polskiego. Codzienne, wzorowe wykonywanie przysięgi i regulaminowych obowiązków — to dowód całkowitego oddania Ludowej Ojczyźnie, naszej władzy ludowej, to dowód nieugiętej woli strzeżenia przed zakusami amerykańskich i angielskich imperialistów wspaniałych zdobyczy naszej bohaterskiej klasy robotniczej.

Wzorowo wypełnia żołnierską przysięgę i regulaminowe obowiązki bosmanmat Kazimierz OBIERZYŃSKI, aktywny członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wzorowy specjalista, przodujący podoficer swej jednostki.

Bosmanmat OBIERZYŃSKI, syn śląskiego górnika, od pierwszej chwili swej służby wojskowej stara się wzorowo wypełniać przysięgę. Przysięga nakazuje gorliwie przykładać się do szkolenia wojskowego i fachowego, toteż bosmanmat OBIERZYŃSKI postanowił zostać wzorowym specjalistą. Po robociarsku, z sercem, zabrał się do nauki. Specjalność maszynisty — to poważna specjalność. Od jej dokładnej znajomości zależy sprawność bojowa okrętu, jego szybkość i zwrotność. Toteż bosmanmat OBIERZYŃSKI szczegółowo zapoznał się z zasadami działania i budową mechanizmów, skrupulatnie uczył się ich obsługi, konserwacji i naprawy. Nie szczędził czasu na dokładne zapoznanie się z rysunkami i opisami mechanizmów, w czasie przeglądów badał każdą najdrobniejszą część urządzenia.

Bodźcem do wzorowego opanowania tej pięknej specjalności były mu miłość do okrętu i wola wzorowego wykonywania przysięgi. Przecież „Regulamin Służby na Okrętach RP" mówi wyraźnie, że OBOWIĄZKIEM MASZYNISTY JEST ZAPEWNIENIE OKRĘTOWI W CZASIE WALKI NAKAZANEJ SZYBKOŚCI, ZAPEWNIENIE NIEPRZERWANEJ PRACY MECHANIZMÓW I WALKI O ŻYWOTNOŚĆ OKRĘTU.

Bosmanmat OBIERZYŃSKI celująco opanował swą specjalność i wzorowo wykonuje obowiązki, jakie nań nakłada regulamin. Jest gospodarzem działu, który stale znajduje się W PEŁNEJ GOTOWOŚCI BOJOWEJ. Osiągnął on to dzięki swej USILNEJ NAUCE, DZIĘKI SYSTEMATYCZNEMU PODNOSZENIU SWYCH KWALIFIKACJI, DZIĘKI KORZYSTANIU I WZOROWANIU SIĘ NA DOŚWIADCZENIACH RADZIECKICH TOWARZYSZY BRONI. OSIĄGNĄŁ ON TO DZIĘKI SYSTEMATYCZNEJ PRACY Z PODWŁADNYMI, których również uczy na wzorowych, bez reszty oddanych swej specjalności marynarzy.

Swą sumienną pracą — wzorowym wypełnianiem żołnierskiej przysięgi, wzorowym wykonywaniem regulaminowych obowiązków bosmanmat OBIERZYŃSKI przyczynia się do stałego podnoszenia gotowości bojowej naszej Ludowej Marynarki Wojennej.

Władza ludowa, której bosmanmat OBIERZYŃSKI służy z oddaniem, należycie oceniła jego osiągnięcia. Za wierność złożonej przysiędze, za wzorowe pełnienie służby został on w siódmą rocznicę Wyzwolenia Polski odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi.

Zaszczytne to wyróżnienie stało się dla bosmanmata OBIERZYŃSKIEGO bodźcem do walki o nowe, jeszcze większe osiągnięcia w służbie i nauce, do walki o najwyższą sprawność bojową jego okrętu.

W naszej Ludowej Ojczyźnie

Setki ton ziarna płyną do magazynów zbożowych na Wybrzeżu
Z każdym dniem wzmaga się współzawodnictwo o przedterminową sprzedaż zboża państwu

„Swój plan skupu zboża zrealizujemy przed terminem. Dnia 21 sierpnia całą gromadą zbiorowo odwieziemy ziarno do punktu skupu" — tak postanowili chłopi z gromady Golubie Kaszubskie, w pow. kartuskim.

Ilość gromad na Wybrzeżu, w których postanowiono przed terminem i manifestacyjnie wykonać swój obowiązek w skupie zboża, nieustannie wzrasta.

W ramach współzawodnictwa o pierwsze miejsce w gminie Czarne, pow. Kwidzyń, trzy gromady: *Zbychowo, Polno i Butowo* podjęły zobowiązanie, *postanawiając zbiorowo i przed terminem sprzedać zboże państwu.* Termin wyznaczono na ostatnie dni sierpnia.

W powiecie kwidzyńskim przoduje w sprzedaży zboża gmina Gardeja, w której chłopi odstawili już 65 ton ziarna. Na pierwsze miejsce w gminie Gardeja wysunęły się gromady: *Cyganowo i Gardeja I.* Z gromady Cyganowo już połowa chłopów wykonała swój obowiązek w planowym skupie.

W gminie Zblewo pow. Starogard przodują w sprzedaży zboża chłopi z gromady Radziejewo. W gminie Tczew - Wieś przoduje gromada Bałdowo, z której już ponad połowa chłopów sprzedała państwu zboże.

Wzrasta również liczba gromadzkich przodowników w planowym skupie zboża. I tak np. pierwsi w Tychnowach pow. Kwidzyń wykonali w 100 procentach swój plan *Julian Zalewski i Bronisław Misiarek*, a w gromadzie Nowa Karczma, pow. kościerski pierwszy sprzedał państwu zboże średniak *Franciszek Kistowski.*

Rośnie z każdym dniem liczba chłopów, którzy nie tylko wykonują plan skupu przed terminem, ale i *z nadwyżką.* Małorolny chłop *Józef Orzechowski* z gromady Ciepłe pow. tczewski wykonał swój plan *w 301 proc., a średniak Maksymilian Szenau* z tejże gromady sprzedał *zamiast 1.863 kg — 2.646 kg zboża.*

Nasilenie akcji planowego skupu zboża nieustannie wzrasta. Chłopi zbiorowo i indywidualnie w sposób coraz bardziej masowy, sprzedają państwu swoje plony, wnosząc konkretny wkład w budowę gospodarczej i politycznej siły Polski Ludowej.

Manifestacyjnie odwożą zboże do magazynów chłopi w całym kraju

WARSZAWA. Na punktach skupu gminnych spółdzielni przez całe dni — od wczesnego rana do późnego wieczora — trwa ożywiony ruch. Zjeżdżają sznury furmanek pełnych zboża, które chłopi przywieźli, aby sprzedać je państwu. *Wiele spółdzielni gm. wysoko przekracza dzienne plany skupu.* Do takich należą wszystkie punkty w woj. łódzkim, *które przeciętnie wykonują dzienne plany skupu zboża w 153 proc., a punkty w powiatach Radomsko, Rawa Mazowiecka i Wieluń — w 230 proc.* Zapełniają się magazyny gminnych spółdzielni. Setki wagonów odwożą zakupione ziarno do elewatorów, magazynów i młynów.

Ilość skupowanego ziarna jest coraz większa. Donoszą o tym meldunki ze wszystkich województw. *Do 13 bm. w woj. lubelskim zakupiono 3.950 ton, we wrocławskim — 3.000 ton, w opolskim — 2.900 ton zboża.*

Coraz liczniej organizują zbiorowe dostawy chłopi.

Pierwszą zbiorową sprzedaż w woj. koszalińskim zorganizowały członkinie koła Gospodyń Wiejskich gromady Sterkowo, pow. Miastko. 9 wozów, na których *wiozły zboże, przybrały gospodynie czerwonymi szturmówkami i transparentami.*

Traktat pokojowy z Japonią musi być opracowany zgodnie z obowiązującymi układami międzynarodowymi
Oświadczenie min. spraw zagranicznych Chin Ludowych Czou En-laia

PEKIN. Minister spraw zagranicznych centralnego rządu ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai złożył w sprawie amerykańsko-angielskiego projektu traktatu pokojowego z Japonią i konferencji w San Francisco oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

Centralny rząd ludowy Chińskiej Republiki Ludowej uważa, że ten projekt traktatu pokojowego z Japonią *narusza mienie międzynarodowe i dlatego jest nie do przyjęcia.*

Projekt przewiduje, że rząd Stanów Zjednoczonych będzie sprawował zarząd powierniczy nad wszystkimi wyspami, nad którymi Japonia sprawowała władzę mandatową z ramienia Ligi Narodów, a ponadto będzie sprawował zarząd powierniczy nad wyspami Riukiu, Odin, Volcano, Rosario, Pares, Vela i Marcus, *mimo, że żadne porozumienie międzynarodowe nigdy nie przewidywało oderwania tych wysp od Japonii.*

Z drugiej strony wbrew deklaracji kairskiej oraz porozumieniom jałtańskim i poczdamskim amerykański projekt traktatu przewiduje jedynie, że Japonia zrzeka się wszystkich praw do wyspy Taiwan, do wysp Rybackich, wysp Kurylskich i do południowej części wyspy Sachalin, lecz nie wspomina ani słowem, że *Taiwan i wyspy Rybackie powinny być zwrócone Chińskiej Republice Ludowej, a wyspy Kurylskie i południowa część wyspy Sachalin przekazane Związkowi Radzieckiemu.*

Celem tego przemilczenia jest *próba wywołania napięcia w stosunkach ze Związkiem Radzieckim oraz danie rządowi Stanów Zjednoczonych możności przedłużenia okupacji wyspy Taiwan, należącej do Chin. Jednakże naród chiński nie pogodzi się w żadnym wypadku z tą okupacją i nigdy nie wyrzeknie się swego świętego obowiązku wyzwolenia wyspy Taiwan i wysp Rybackich.*

Ponadto projekt amerykański przewiduje, że Japonia zrzeka się wszystkich praw do wysp Nanwei i Sisia, które należą do Chin i były czasowo okupowane przez Japonię podczas agresywnej wojny przeciw Chinom. *Centralny rząd Chińskiej Republiki Ludowej oświadcza z całą stanowczością, że nigdy nie wyrzeknie się suwerennych praw Chin do wysp Nanwei i Sisia.*

W sprawie odszkodowań należnych od Japonii amerykański projekt traktatu pokojowego jest zredagowany w ten sposób, *że nie daje państwom, które ucierpiały wskutek agresji japońskiej możności domagania się od Japonii odpowiednich reparacji.*

Rządy Stanów Zjednoczonych i ich satelitów zmierzają do jednego tylko celu, *a mianowicie do remilitaryzacji Japonii, do przedłużenia i rozszerzenia agresywnej wojny w Azji oraz do wzmożenia przygotowań do nowej wojny światowej.*

W interesie przywrócenia pokoju w Azji i rozstrzygnięcia problemów Dalekiego Wschodu, centralny rząd ludowy Chińskiej Republiki Ludowej uważa stanowczo że *konferencja traktatu pokojowego z Japonią powinna być zwołana na podstawie propozycji rządu ZSRR z udziałem przedstawicieli wszystkich państw, których siły zbrojne brały udział w wojnie przeciwko Japonii.*

Bosmat pchor. Bury Władysław wzorowo wypełnia Rozkaz Ministra Obrony Narodowej — świeci przykładem dla podwładnych

Przodującym podchorążym naszej szkoły jest bosmat pchor. Władysław Bury. Uczy się bardzo dobrze. Gorliwość i systematyczność w pracy i nauce pomogły przełamać mu trudności jakie napotkał w pierwszym okresie pobytu w OSMW. Bosmat pchor. Bury jest aktywnym członkiem partii. Właśnie dlatego ambicja partyjniaka nie pozwalała mu pozostać w tyle, lecz stale pchała go naprzód, rozwijała w nim świadomość rewolucyjną, łamała wszystkie przeszkody w nauce, a jednocześnie hartowała i wyrabiała własną inicjatywę.

Z każdym dniem jego skala ocen w nauce szła do góry, z każdym dniem jego zakres wiedzy fachowej i politycznej stawał się coraz szerszy. Z każdym dniem rósł jego autorytet wśród kolegów, zaufanie u przełożonych.

Bosmat pchor. Bury już od kilku lat pełni służbę w Marynarce Wojennej. Co roku, 1 maja, Marszałek Rokossowski swym Rozkazem nakłada nowe obowiązki na żołnierzy, aby nieustannie szkolić się i podnosić gotowość bojową Ludowego Wojska. Każdy Rozkaz Marszałka Rokossowskiego bosmat pchor. Bury przyjmuje z nowym zapałem i należycie go wykonuje. Słowa Rozkazu 1-majowego są mu drogowskazem w codziennym życiu wojskowym, mobilizują go do nowych osiągnięć w nauce.

Najlepszym dowodem jego nieustannej pracy nad sobą są końcowe egzaminy roczne. Śmiałe i pewne odpowiedzi świadczyły o jego całorocznej pracy i o dobrym opanowaniu materiału. Nic też dziwnego, że zdobywa zasłużoną zapłatę — wszystkie oceny bardzo dobre.

*

Życie tow. Burego nie było wolne od strapień. Urodził się na obczyźnie, we Francji. Ojczyzny swej prawie że nie znał, lecz kochał ją bardzo, bowiem miłość do Ojczyzny ojciec wszczepił głęboko w serce syna.

We Francji ciężkie było życie dla Polaka — górnika. Ojciec i syn marzyli o swej Ojczyźnie, o Ojczyźnie robotników i chłopów — Polska przedwrześniowa znajdowała się jednak pod panowaniem kapitalistów i obszarników troszczących się tylko o własne skarbce.

Władek uczęszczał do podstawowej szkoły we Francji co pociągało za sobą duże koszty. Do domu częściej zaglądała bieda.

Ojciec Michał Bury, członek Francuskiej Partii Komunistycznej, często mówił do syna:

„Żyjemy w nędzy i biedzie, lecz godzina wolności wybije i ujrzymy naszą robotniczą Polskę".

Sprawdziły się słowa ojca — godzina wolności wybiła.

Armia Radziecka zgniotła faszyzm, przyniosła wyzwolenie milionom ludzi — przyniosła wyzwolenie Polsce.

Rodzina Burych wróciła do Ludowej Ojczyzny i rozpoczęła nowe życie.

Ojciec pracuje w kopalni jako górnik, jest przodownikiem pracy. A syn...

Dowództwo widząc u tow. Burego socjalistyczny stosunek do służby i nauki, wysokie wyrobienie polityczne, powierzyło mu stanowisko pomocnika dowódcy pododdziału. Tow. Bury zwiększa swój wysiłek nad wychowaniem młodszych kolegów.

Jako przełożony wiele wymagał, ale po ojcowsku troszczył się o swych podwładnych. Zawczasu zapobiegał wszelkim niedociągnięciom.

Dzięki wytężonej pracy, bosmata pchor. Burego, jego pododdział stoi na pierwszym miejscu.

W dowód uznania za jego pracę dowództwo mianowało bosmata pchor. Burego szefem pododdziału. I tu bosmat Bury wzorowo wywiązuje się ze swych obowiązków. Tow. Bury wiernie służy banderze.

— Zaufania dowództwa i partii nie zawiodę nigdy — tak mówi i słów napewno dotrzyma.

mat pchor. Ludwik Gruszecki

Niedawno w Oficerskiej Szkole Samochodowej, Główny Kwatermistrz Wojska Polskiego gen. Komar dokonał promocji nowych oficerów służby samochodowej. Na zdjęciu: gen. Komar wręcza dyplomy nowopromowanym oficerom.

Elektryk — kol. Macewicz świeci przykładem marynarzom naszej jednostki

Specjalista — elektryk ma w Marynarce Wojennej do spełnienia ważne i odpowiedzialne zadania. Zdaje sobie z nich dokładnie sprawę elektryk naszej jednostki **kol. Macewicz.** Spoczywające na nim zadanie wzorowo wykonuje. Jeżeli „nawali" jakaś instalacja elektryczna, szybko i sprawnie usuwa przyczynę uszkodzenia.

Najczęściej znaleźć go można w jego „elektrowni", jak nazywa swój warsztat elektrykarski, zapełniony rozmaitym sprzętem elektrotechnicznym, gdzie przygotowuje wszystkie potrzebne mu materiały i narzędzia. Wiele wolnych chwil poświęca **kol. Macewicz** na pogłębianie swej wiedzy teoretycznej.

— Polubiłem zawód elektryka już dawniej — mówi o sobie kol. Macewicz — **kiedy przebywając na terenach Związku Radzieckiego widziałem olbrzymie zakłady elektrotechniczne. Wówczas to zrozumiałem jak wielką rolę odegrały one w osiągnięciu dobrobytu w Związku Radzieckim przed wojną i jak znacznie ta dziedzina przemysłu przyczyniła się do pokonania hitleryzmu. Już** w ZSRR zdobyłem podstawy elektrotechniki tak, że później w kraju łatwo było mi już pracować w tej dziedzinie.

Trzeba jednak zaznaczyć, **że kol. Macewicz nie poprzestaje na dotychczasowych osiągnięciach i że nie przoduje tylko w swej specjalności. Równolegle z podnoszeniem poziomu wiedzy fachowej rozwija swój światopogląd.** Zapamiętale **uprawia sport.** Bardzo często spotkać go można ćwiczącego na przyrządach gimnastycznych.

Nic dziwnego więc, że za **tak wzorowo wykonaną pracę spotkała kol. Macewicza nagroda: awans do stopnia podoficerskiego — mata.**

st. mar. Leon Tumankiewicz

KONSULTACJA.

Wychowywać marynarzy w duchu

Rewolucyjna czujność jest jedną z najcenniejszych, moralno-politycznych cech, które Polska Zjednoczona Partia Robotnicza rozwija wśród społeczeństwa, jest potężną bronią naszego narodu w jego walce przeciwko wrogom Polski Ludowej.

Imperialiści amerykańscy okazują dziką nienawiść do Związku Radzieckiego jako do państwa wyzwolonych robotników i chłopów, do krajów demokracji ludowej, do całego postępowego obozu. Drapieżni imperialiści próbowali już nieraz przy pomocy agentów wywiadu i dywersji zahamować nasz rozwój, przeszkodzić nam w marszu do socjalizmu.

Dlatego partia wzywała i wzywa cały naród polski, skupiony w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni do stałej gotowości bojowej, aby umiał rozpoznawać i krzyżować podstępną działalność wrogów.

Władając ostrą i pewną bronią rewolucyjnej czujności nasz naród pod kierownictwem PZPR stale demaskuje wrogów i gromi nienawistne gniazda tajnej agentury amerykańskiego imperializmu.

Szlachetne uczucie rewolucyjnej czujności stanowi charakterystyczną cechę duchowego oblicza żołnierza naszych Sił Zbrojnych, które partia i naród postawiły na straży interesów państwowych i obrony granic naszej Ojczyzny. Żołnierze naszego wojska ze szczególną siłą wystąpiła, w latach drugiej wojny światowej.

Na polach walk, u boku Armii Radzieckiej nasi żołnierze I i II Armii Wojska Polskiego pokazywali wzór moralnej siły, wytrzymałości, umiejętności poznawania i krzyżowania najbardziej chytrych i podstępnych planów wroga.

PRZYKŁADEM JAK PRZESTRZEGAĆ TAJEMNICY WOJSKOWEJ SĄ DLA NAS ŻOŁNIERZE RADZIECCY

Walcząc wspólnie z żołnierzami radzieckimi, żołnierze nasi brali przykład, jak należy zachowywać tajemnicę wojskową.

Wspaniałym przykładem niezłomnego hartu i czujności obrońców Ojczyzny dla żołnierzy WP są i były wyczyny Bohaterów Związku Radzieckiego — szeregowca Juryja Semionowa, generała M. Kabryszewa i wielu innych. W różnym czasie i w różnych okolicznościach wykazywali oni jednakowo wysokie walory moralne, cechujące prawdziwych patriotów radzieckich. Przeszli oni okropne badania i zostali w męczeński sposób zamordowani, ale ani jednym słowem nie wydali tajemnicy wojskowej.

Żołnierze i marynarze radzieccy zawsze i we wszystkich sytuacjach dochowali wierności swej świętej przysiędze i ponad wszystko stawiali wypełnienie swego

Marynarze nasi wzorując się na żołnierzach radzieckich muszą zachować czujność bolszewicką, gotowość bojową i mieć się na baczności w czasie zajęć pokojowych w niemniejszym stopniu niż na wojnie.

Imperialiści amerykańscy, którzy wzięli zbrodniczy kurs na przygotowanie nowej grabieżczej wojny, nie szczędzą wysiłków mających na celu wzmocnienie szpiegowsko - dywersyjnej działalności przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

O tym mówią liczne przykłady szpiegowsko - dywersyjnej roboty wasali imperialistów. Wystarczy wspomnieć o „przejażdżkach na sankach" angielskiego attache wojskowego na terenie fabryk Moskwy, o nikczemnych wyczynach zdemaskowanej grupy Tatara w Wojsku Polskim, o szpiegowskiej działalności szeregu amerykańskich dyplomatów i agentów.

W tych warunkach marynarze są obowiązani jeszcze bardziej mieć się na baczności, jeszcze ściślej przestrzegać dyscypliny wojskowej.

Wysoki poziom czujności marynarza zależy przede wszystkim od jego świadomości polityczn

go obowiązku obrony Ojczyzny. A zatym podstawą wychowania w duchu czujności powinno być systematyczne i głębokie wyjaśnienie marynarzom polityki naszej partii, rozwijanie w nich uczuć ludowego patriotyzmu, bezgranicznej miłości do swojej Ojczyzny i oddania dla sprawy socjalizmu. Treścią życia marynarzy wojennych jest wojskowa przysięga i regulaminy Sił Zbrojnych.

PEŁNIĆ SŁUŻBĘ ZGODNIE Z REGULAMINEM

Przysięga wojskowa zobowiązuje każdego żołnierza do tego, aby był uczciwym, mężnym, zdyscyplinowanym, czujnym żołnierzem, aby surowo przestrzegał wojskowej i państwowej tajemnicy, aby bez reszty wykonywał wszystkie rozkazy dowódców i przełożonych.

Regulaminy Sił Zbrojnych jasno określają wszystkie strony służby, nauki i bytu marynarzy, określają drogi i środki, przy pomocy których praktycznie osiąga się wypełnienie zadań wysuniętych wobec marynarzy przez partię i naród.

Dlatego też zadaniem dowódców i pracowników politycznych jest rozwijać w marynarzach świadomość, że przysięga i re-

ne, dokładnie wyjaśniać każdy przepis tych ważnych dokumentów i energicznie walczyć o ich dokładne przestrzeganie, pamiętać, że bez mocnej, świadomej dyscypliny nie ma i nie może być wysokiego stopnia czujności.

Tam, gdzie wzorowo postawiona jest szkoleniowa i polityczna robota wychowawcza, gdzie całe życie na okrętach i w pododdziałach jest ściśle określane przez ustawy, gdzie dokładnie przestrzega się przepisów porządku wewnętrznego, norm zachowania się marynarzy w oddziale i poza oddziałem — tam rzeczywiście zabezpiecza się zachowanie tajemnicy wojskowej, tam nie ma miejsca dla beztroski.

Weźmy jednak codzienne sprawy służby wojskowej. Pełnienie służby garnizonowej i wewnętrznej, przestrzeganie ustalonego porządku dopuszczania osób przybywających na okręty, do pododdziałów. Wszystkie te sprawy mają pierwszorzędne znaczenie dla zabezpieczenia prawdziwej czujności.

Zadaniem dowódców, pracowników politycznych, partyjnych i zetempowskich organizacji jest osiągnąć to, aby marynarze zawsze pełnili swoją służbę zgodnie z wymaganiami regulaminów

Egzaminy były sprawdzianem naszej siły i gotowości bojowej

(Od naszego stałego korespondenta)

PRZED EGZAMINAMI

Ostatnio w naszej jednostce odbyły się egzaminy, które wykazały dobre opanowanie przerobionego materiału, zarówno fachowego, jak też z wyszkolenia politycznego. Do samych egzaminów **elewi przygotowali się z zapałem i każdy chciał osiągnąć jak najlepsze wyniki.** W związku z tym przed końcem okresu szkoleniowego elewi pracowali z większym zapałem aniżeli przedtem. **Zdolniejsi elewi pomagali słabszym w przygotowaniu się do egzaminu, stosując w nauce system „trójek".** Każda „trójka" została dobrana w ten sposób, że byli w niej silni w nauce i słabsi, **co też dało gwarancję należytego przygotowania do egzaminu wszystkich elewów.**

Wielką pomoc w przygotowaniu się do egzaminów okazała **elewom organizacja partyjna i zetempowska,** które **zaopiekowały się „trójkami", kontrolując je i udzielając bezpośredniej pomocy.**

I tak na przykład, jeżeli nie mogłem poradzić sobie z „teorią strzelania", to organizacja ZMP naszego pododdziału przydzieliła mi silniejszego **kolegę — Jackowskiego, który przygotował mnie do egzaminu z tego przedmiotu.** Ja zaś **pomagałem mu w wyszkoleniu politycznym.**

Przykładów podobnych można podać wiele w samych przygotowaniach do egzaminu. **Prawdziwa koleżeńska pomoc udzielana w każdej potrzebie, każdemu elewowi, przyniosła oczekiwane wyniki.** W czasie przygotowań do egzaminów **nie zapominaliśmy o pracy świetlicowej, o czytaniu prasy itp.,** a odwrotnie elewi **więcej czytali i więcej jeszcze interesowali się zagadnieniami politycznymi.**

Tak pracowali przed egzaminami nasi elewi rozumiejąc, **że egzaminy są sprawdzianem naszych żołnierskich umiejętności, dowodem głębokiego patriotyzmu.**

Obok elewów, którzy pracowali nad sobą sumiennie i wytrwale ażeby jak najlepiej zdać egzamin, **byli jednak i tacy elewi, jak: Głąb, Sieradzki, Świerczyński, Świderski, którzy zagadnienie to traktowali pochopnie, niezbyt gorliwie przykładając się do nauki,** mimo, że koledzy chcieli im pomóc i pomagali im w miarę możności. Myśleli oni, że egzamin uda się im zdać na równi z pracującymi nad sobą elewami, że wystarczy mieć „szczęście". Ale w tym wypadku srodze się na tym zawiedli. Dla nas wszystkich jest to nauka na przyszłość, **że takimi elewami należy się więcej opiekować i wyjaśniać im, że egzaminy zdaje się tylko na drodze rzetelnej pracy, bo Ludowa Marynarka Wojenna potrzebuje dobrych specjalistów, dobrze znających swoją specjalność, a nie podobnych „szczęściarzy" liczących na to, że uda im się oszukać przełożonych i własne sumienie.**

EGZAMIN

Egzaminy rozpoczęły się o godz. 8.00.

W jednej z sal egzaminacyjnych widzimy członka partii **elewa Forysiaka,** który śmiało i jasno odpowiada komisji na zadawane mu pytania. Opisał budowę sprzętu, omówił jego działanie, wyliczył czynności związane z obsługą uzyskując ze wszystkich pytań wynik bardzo dobry.

Jeden z oficerów komisji uśmiecha się i mówi:

— Z takich jak elew Forysiak należy brać przykład. Przygotował się do egzaminu sumiennie i otrzymuje zasłużony stopień piątkę.

W innej znów sali zdaje egzamin **elew Lebok.** Tak jak **elew Forysiak odpowiada poprawnie wszystkie zadane mu pytania. Widać od razu, że dużo pracował nad sobą przed egzaminami. Stopień „bardzo dobry" zostaje wpisany obok nazwiska elewa Leboka, aktywnego korespondenta naszej gazety.**

Niegorzej zdawali również pozostali elewi:

Babiński, Jadczak i inni, również nasi aktywni korespondenci.

NAUKA JAKĄ WYCIĄGNĘLIŚMY Z EGZAMINÓW

Analizując wyniki egzaminów stwierdzić należy, że **ciągła i systematyczna praca daje najlepsze rezultaty.** Świadczy o tym długa lista nowych przodowników nauki, jak: **elewi Forysiak, Fagas, Lebok, Jadczak, Chachuła** i wielu innych. Koledzy ci wiele pracowali nad poziomem swego wyszkolenia i dlatego szczycą się dziś celującymi ocenami. Egzaminy wskazują również na to, że jeszcze bardziej musimy zaopiekować się słabszymi kolegami, którzy nie mogą nadążyć za przerabianym materiałem. Bowiem **tylko praca w kolektywie dać może spodziewane rezultaty.** Egzaminy uczą nas ponadto jeszcze lepszego wykorzystania konsultacji, ponieważ na konsultacjach jest możność ugruntowania przerabianego materiału.

SPEŁNILIŚMY NASZ PATRIOTYCZNY OBOWIĄZEK

Elewi naszej Szkoły dumni są ze swych osiągnięć, będących dowodem umiłowania naszej Ludowej Ojczyzny, budującej socjalizm, dowodem wierności przysiędze.

Prymus Szkoły **elew Forysiak** tak o tym mówi:

— W egzaminach otrzymałem bardzo dobre stopnie, zostałem prymusem szkoły i otrzymałem awans do stopnia starszego marynarza. **Spełniłem swój patriotyczny obowiązek wobec Ludowej Ojczyzny i dałem właściwą odpowiedź podżegaczom do nowej wojny — imperialistom amerykańskim. Pokazałem, że marynarz Polski Ludowej w każdej chwili stanie na wysokości zadania i potrafi tak samo odeprzeć piratów imperialistycznych gdyby ci chcieli naruszyć nasze granice, jak zdaje dziś egzamin. Jestem szczęśliwy, że mogłem dać dowód jak bardzo kocham naszą piękną Ojczyznę.**

Liczne, podobne wypowiedzi elewów świadczą. że wzorując się na bohaterskich czynach klasy robotniczej elewi jeszcze bardziej wzmagać będą walkę o wysoki poziom wyszkolenia bojowego i politycznego.

St. mar. Lebok, który za dobre wyniki w wyszkoleniu otrzymał awans oświadczył:

— My marynarze Ludowej Marynarki Wojennej wiemy, jakie spoczywają na nas zadania w realizacji Planu 6-letniego, **zdajemy sobie sprawę z tego, że naszym zadaniem jest wiernie stać na straży zdobyczy mas pracujących. Zadanie to wykonamy i nigdy nie dopuścimy do zakłócenia twórczej pracy ludu polskiego, budującego w naszym kraju ustrój szczęścia i dobrobytu.** W realizacj tego zadania **jeszcze bardziej wzmożemy wyszkolenie bojowe i polityczne, zaostrzymy czujność rewolucyjną, ażeby pokrzyżować niecne plany imperializmu amerykańskiego i jego sługusów, zdrajców narodu, w postaci Tatarów i jemu podobnych zbirów. Wzmacniać będziemy jeszcze bardziej braterstwo broni z Armią i Flotą Radziecką, z których bierzemy wzór w naszej codziennej służbie i szkoleniu.**

Ostatnie egzaminy wykazały wysoki poziom wyszkolenia naszych elewów. Następne egzaminy przyniosą jeszcze lepsze wyniki, **wzmocnią jeszcze bardziej gotowość bojową Ludowego Wojska Polskiego, mocnego ogniwa Frontu Pokoju.** Nasi marynarze **nigdy nie zawiodą zaufania Narodu i Partii i naszego kochanego dowódcy Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.**

elew Franciszek Krawiec

Gazetka ścienna uczy i wychowuje

Jednym z czynników podnoszącym na wyższy poziom wyszkolenie bojowe i polityczne jest gazetka ścienna, która treścią swych artykułów obrazuje całokształt życia i służby jednostki.

O taką gazetkę walczyli zetempowcy, walczyła cała załoga naszego okrętu i obecnie gazetki takie wychodzą u nas często. Gazetki odzwierciadlają życie naszego okrętu obrazują koleżeńskie współżycie załogi, osiągnięcia i braki w wyszkoleniu bojowym i politycznym, wskazują błędy i sposoby usuwania ich, osiągnięcia i drogę jaka do nich wiedzie.

Gazetki popularyzują przodownictwo, krytykują opuszczających się w dyscyplinie, mobilizują załogę do wykonania postawionych przed nią zadań.

O tym, że gazetka uczy i wychowuje świadczą takie fakty: naprzykład mar. Bonia, dawniej opuszczał się w służbie, a dziś jest jednym z wzorowych marynarzy. Podobnie było ze st. mar. Chrabąszczem i Wacławikiem. Artykuły jakie ukazały się w gazetce, wzbudziły w nich wielką chęć do służby, nauki i pracy. Przez odpowiednią popularyzację przodowników liczba ich wzrasta.

Cała załoga pisze do gazetki, bo wie, że wiele tym przyczynia się do podniesienia świadomości politycznej i wyszkolenia bojowego.

bsmt Krawczyk

rewolucyjnej czujności

dnych uchybień i uproszczeń, nieuchronnie prowadzących do rozluźnienia dyscypliny i osłabienia czujności. Należy stworzyć na każdym okręcie, w każdym pododdziale takie warunki, które uniemożliwiłyby jakąkolwiek działalność szpiegowską wrogiej agentury.

POLITYCZNIE ZABEZPIECZAĆ SŁUŻBĘ WARTOWNICZĄ

W związku z tym należy szczególnie podkreślić konieczność umiejętnego politycznego zabezpieczania służby wartowniczej, stanowiącej wypełnienie bojowego zadania. Praca partyjno - polityczna powinna być nastawiona na to, by marynarz lub podoficer obejmując służbę zdawał sobie w pełni sprawę z odpowiedzialności za ochronę powierzonego mu stanowiska oraz wojskowego i państwowego majątku i aby wypełniał swe obowiązki z godnością i honorem jak przystoi czujnemu marynarzowi Ludowej Marynarki Wojennej.

Z marynarzami wyznaczonymi do służby należy koniecznie przeprowadzać indywidualne i zbiorowe rozmowy o znaczeniu służby wartowniczej, o czujności wartownika, należy ich zaznajomić z pouczającym doświadczeniem wzorowego pełnienia służtowej i w czasach pokojowych przez żołnierzy radzieckich i żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego. Systematycznie wygłaszać referaty i przeprowadzać gawędy o tajemnicy wojskowej.

Sprawa wychowania w duchu rewolucyjnej czujności nie może ograniczać się do epizodycznych gawęd z poszczególnymi grupami marynarzy. Zadaniem dowódców i aparatu partyjno-politycznego jest prowadzenie planowej i zorganizowanej pracy, która by objęła wszystkie bez wyjątku grupy stanu osobowego okrętu lub pododdziału, wszystkie dziedziny szkolenia służby i warunków bytowych.

W 1950 r. zostały opublikowane ważne rozporządzenia Prezydium Rady Ministrów mające na celu wzmocnienie rewolucyjnej czujności naszego narodu i jego Sił Zbrojnych.

Pracę nad wyjaśnieniem tych dokumentów należy i teraz prowadzić. Należy co pewien okres czasu wygłaszać referaty i przeprowadzać gawędy o zachowaniu tajemnicy państwowej, o szczególnej odpowiedzialności wojskowej w służbie czynnej za rozgłaszanie tajnych wiadomości.

Jest to konieczne dlatego, aby każdy marynarz zdawał sobie sprawę co należy rozumieć pod i jak jej należy strzec, aby walkę o zaostrzenie czujności prowadzono coraz bardziej konkretnie i celowo.

Ze względu na charakter służby wojskowej każdy marynarz i dowódca w mniejszym lub większym stopniu zna fakty nie nadające się do rozpowszechniania, a tym samym strzeże tajemnicy wojskowej. Muszą oni o tym pamiętać, gdziekolwiek by się znajdowali: na terenie rozlokowania jednostki lub poza nią, na okręcie bądź na lądzie, w podróży służbowej lub na przepustce.

W ZACHOWANIU TAJEMNICY WOJSKOWEJ NIE MA „DROBNOSTEK"

Jest rzeczą konieczną rozwijać w świadomości marynarzy, przekonanie, że jeśli idzie o zachowanie tajemnicy wojskowej i państwowej — nie ma „drobnostek", które można by zlekceważyć.

Tutaj każde zaniedbanie graniczy z przestępstwem, ponieważ może przynieść poważne straty naszej Ojczyźnie.

Wiadomo, że wroga agentura nie gardzi żadnymi środkami i wykorzystuje najmniejsze szpary, aby zdobyć potrzebne jej wiadomości, właśnie na podstawie przypadkowo rzucone słowa, dostrzegają pojedyncze fakty, zestawiają i sumują je starając się wyciągnąć wnioski o stanie naszych Sił Zbrojnych, o rozlokowaniu jednostek wojskowych, o przemyśle itp.

Marynarz, jeśli jest zbyt łatwowierny i nieopanowany, może wygadać tajne wiadomości nie wiedząc nawet o tym. Dlatego jest rzeczą konieczną przypominać często marynarzom starą prawdę, że „gaduła — to cenna rzecz dla wroga".

Trzeba systematycznie zaszczepiać marynarzom bolszewickie zdolności panowania nad sobą i skromność. Zdecydowanie zwalczać takie głupie przyzwyczajenia, jak rozwięzły tryb życia i chwalenie się „uświadomieniem" w sprawach wojskowych.

ZAWSZE I WSZĘDZIE PAMIĘTAĆ O ZACHOWANIU TAJEMNICY WOJSKOWEJ

Opanowanie i czujność winny występować we wszystkim: w bezpośrednich rozmowach i w listach, w posługiwaniu się telefonem i innymi środkami łączności, w czasie rozmowy w kole krewnych i znajomych, w przebywaniu z pasażerami w pociągu, w strzeżeniu służbowych i osobistych dokumentów itd.

Letnie warunki szkolenia marynarzy stawiają większe wymagania w zakresie wszystkich środków zabezpieczających zachowanie tajemnicy wojskowej.

portach i podczas pływania — wszędzie gdzie uczą się i pełnią swą zaszczytną służbę marynarze wojenni — należy organizować systematyczną i przemyślaną pracę partyjno - polityczną, mającą na celu dalsze zaostrzenie czujności i dyscypliny wojskowej.

Jeśli marynarze przygotowują się do przyjęcia służby bądź to wychodzą na zajęcia służbowe, jeśli marynarze udają się w daleką drogę — dowódcy i pracownicy polityczni, kierownicy partyjni i zetempowcy powinni przypominać im o czujności i praktycznie zabezpieczać, aby wszyscy marynarze jej przestrzegali.

KAŻDY AGITATOR SZERMIERZEM CZUJNOŚCI

Wielką rolę odgrywa tu praca agitacyjna. Każdy agitator to szermierz czujności, słowem i czynem pokazujący jak należy strzec wojskowej i państwowej tajemnicy.

Powinien on powstrzymywać swych towarzyszy od rozmów, które choćby w najmniejszym stopniu mogą doprowadzić do rozpowszechniania tajemnicy wojskowej.

Rewolucyjna czujność to nienaruszalna zasada ludowych marynarzy, to ich ostra broń. Zadaniem członków partii i zetempowców — jest jeszcze bardziej zaostrzyć tę broń, aby mogła ona niezawodnie służyć dziełu obrony naszej Ojczyzny i bezli-

W wojsku nauczyłem się pracować i żyć dla Polski Ludowej

Przed wojną w mojej rodzinnej wsi Mołodysz biedni chłopi byli przekonani, że ich przeznaczeniem jest ciągły głód, nędza i poniewierka. Tak myślałem i ja, pracując przez kilka lat od świtu do nocy u kułaka Polucha.

Nieraz, gdy pasłem kułackie krowy, zastanawiałem się, dlaczego jedni mają wszystkiego w bród, a inni zarabiają grosze i umierają z głodu. Wiele myślałem nad swoim losem, nad tym, dlaczego za ciężką pracę u kułaka otrzymuję liche wyżywienie i marną odzież. Jednak nie widziałem wyjścia z tej sytuacji, która jeszcze bardziej stała się dla mnie beznadziejna z chwilą wywiezienia przez hitlerowców na przymusową pracę do „bauera". Jeszcze dotąd nie mogę zapomnieć tych koszmarnych dni w Petersdorfie na gospodarce niemieckiego kułaka - wyzyskiwacza. Myślałem, że tam zmarnieję do cna.

Kiedy jednak dowiedziałem się o zbliżaniu Armii Radzieckiej, nabrałem wiary w nową, lepszą przyszłość. Tak zresztą myśleli wszyscy, których hitleryzm chciał obrócić w niewolników.

Z jaką radością i szczęściem witaliśmy swoich wyzwolicieli — żołnierzy Armii Radzieckiej i 2 Armii Wojska Polskiego. Podziękowaniom nie było końca. Wówczas już widziałem w żołnierzach Armii Radzieckiej obrońców mas pracujących. Byłem głęboko wzruszony, widząc z jaką troskliwością i serdecznością żołnierze radzieccy pomagali nam wrócić do kraju.

W Ojczyźnie dowiedziałem się o nowej władzy, która daje biednym chłopom ziemię i inwentarz, pomaga im stworzyć lepsze życie. Z tego dobrodziejstwa skorzystała i moja rodzina. Porzuciliśmy naszą ubogą i lichą gospodarkę i udaliśmy się do wsi Studnice koło Olsztyna, gdzie otrzymaliśmy 12-hektarową gospodarkę z inwentarzem. Samopomoc Chłopska przydzieliła nam konia.

To wszystko utwierdziło mnie w przekonaniu, że nowa władza jest naprawdę władzą robotniczo-chłopską ale nie rozumiałem jeszcze cech i istoty tej władzy. Byłem jeszcze pod tym względem, jak to się mówi, „ciemny". Dopiero w czasie służby wojskowej „otworzyły mi się oczy na świat". Zrozumiałem, komu służy władza ludowa, jakie cele i zadania stoją przed ludowym Wojskiem Polskim. Dumny byłem z tego, że stoję z bronią w ręku na straży interesów mas pracujących. Nauczyłem się szanować wszystkich ludzi pracy na całym świecie i nienawidzieć wrogów klasowych.

Dowiedziałem się prawdy o ZSRR i o Armii Radzieckiej. Ujrzałem w Generalissimusie Stalinie Wodza mas pracujących całego świata, a w Armii Radzieckiej — armię wyzwolicielkę ludów.

Wojsko było dla mnie szkołą życia. Tam się zahartowałem. Tam nauczyłem się władać najlepszą bronią — bronią radziecką. W wojsku poznałem historię naszej Ojczyzny, czyny jej bohaterów: Tadeusza Kościuszki, Józefa Bema, Jarosława Dąbrowskiego, Walerego Wróblewskiego, Juliana Marchlewskiego, Feliksa Dzierżyńskiego, Generała Świerczewskiego.

Szczególnie wiele zawdzięczam oficerowi Soplickiemu, który prowadził z nami zajęcia polityczne. Nieraz w długich, przyjaznych rozmowach ze mną, mówił o bohaterstwie polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej, o jej walce z wyzyskiem, o jej wodzach: Leninie, Stalinie.

Bardzo dobrym wychowawcą był także oficer Czarnik, który poprzez rozmowy indywidualne i praktykę dyscyplinarną dodatnio wpłynął na nasze zachowanie się w służbie i poza służbą. Z zapartym tchem słuchałem jego gawęd o walce klasowej, o wrogiej działalności bogaczy wiejskich, o nowym, lepszym życiu chłopa polskiego w spółdzielniach produkcyjnych, o naszych osiągnięciach w przemyśle, o Nowej Hucie — pierwszym mieście socjalistycznym.

Nie zapomnę pomocy, jakiej stale udzielał mi w wyszkoleniu bojowym i politycznym mój bezpośredni dowódca kpr. Duraj.

Stale będę pamiętał o wzorowych żołnierzach zetempowcach, którzy pomogli mi zrozumieć cele i zadania ZMP, uczynili ze mnie aktywnego zetempowca.

Już w wojsku, gdy wyjeżdżałem w teren na wieś, korzystałem z każdej wolnej chwili, by propagować wśród chłopów wyższość gospodarki zespołowej i potrzebę wstępowania do spółdzielni produkcyjnej. Po ukończonej służbie wojskowej, wpłynąłem również i na rodzinę, by wstąpiła do spółdzielni produkcyjnej. Sam zaś zostałem skierowany przez organizację ZMP na kurs współzawodnictwa rolniczego.

Jednak myśl o pracy w przemyśle nie dawała mi spokju. Wiosną 1950 r. pojechałem do Nowej Huty. Tutaj początkowo pracowałem w szeregach ochotniczej brygady ZMP. Zacząłem uczyć się murarki. Przez dwa tygodnie byłem podręcznym u majstra, tow. Wadowskiego. Następnie pracowałem samodzielnie.

Dzięki świadomości politycznej nabytej w wojsku, stałem się kandydatem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — czołowego oddziału polskiej klasy robotniczej, awngardy polskiego narodu. Stworzyłem młodzieżową grupę ZMP. Pierwszy w Nowej Hucie zastosowałem system potokowy w murarstwie i podjąłem inicjatywę radzieckiego inżyniera Kowalewa w budownictwie. Szeroko propagowałem masowe współzawodnictwo pracy, ze swoimi kolegami: Wójtkiem, Lenardem, Mańkowskim, Gzalą i Szczygłem pobiłem młodzieżowe rekordy murarskie w Polsce. Ułożyliśmy 24 000 cegieł — to był mój pierwszy rekord. Następnie z trzema trójkami ułożyłem 66 000 cegieł. Niedawno pobiłem rekord murarzy w Nowej Hucie. Z Zielonką i Łabuzem wmurowałem 26 700 cegieł.

W 1950 r. zostałem odznaczony „Srebrnym Krzyżem Zasługi" — to odznaczenie jeszcze więcej dodało mi energii do pracy. Widziałem w tym jeszcze jeden dowód szacunku dla ludzi pracy ze strony władzy ludowej. Dziś jestem już majstrem budowy. Kieruję pracą 70-osobowej brygady SP. Jednak chcę jeszcze kształcić się, dlatego zapisałem się do Technikum, gdyż wiem, że władza robotniczo-chłopska i nasza partia umożliwią mi pokonać i tę trudność.

Te wszystkie osiągnięcia na odcinku życia cywilnego wypływają ze świadomości, którą nabyłem w wojsku. Tam nauczyłem się pokonywać wszelkie trudności na swej drodze i służyć wiernie Ludowej Ojczyźnie.

Piotr Ożański

Piłkarze KSMW „Flota" przegrywają z „Kolejarzem Morskim" ZPGG w stosunku 2:1

Rozegrany ostatnio przez drużynę „Floty" mecz piłkarski z „Kolejarzem Morskim" ZPGG w ramach rozgrywek o wejście do klasy wojewódzkiej w grupie B, zakończył się jej przegraną w stosunku 2:1 (1:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Bluma i Majewski. Jedną bramkę dla naszych barw uzyskał Pilarski.

Ze względu na to, że obie drużyny mają jednakową ilość punktów, o wejściu do klasy wojewódzkiej decydować będzie dodatkowe spotkanie.

Satyra

Proces bandy dywersyjno-szpiegowskiej w Wojsku Polskim

BACZNOŚĆ!

SPOCZNIJ!

L. SZEJNIN

8)

Tajemnica wojskowa

W rozrzuconych na terenie obejścia pawilonach i oficynach ulokowały się inne sekcje tego „kombinatu". W jednym z nich była szkoła — internat zbiegów i dywersantów, w innym szkolono radiotelegrafistów, w trzecim fabrykowano najrozmaitsze dowcipnie zamaskowane stacje nadawcze, jak to harmonie, nesesery, kuferki wiejskie, szkatułki grające itp., w które zaopatrywano przerzucanych na tyły armii radzieckiej szpiegów i dywersantów.

W parku stała ćwiczebna wieża do skoków spadochronowych. Wśród przyszłych skoczków byli dawni machnowcy, petlurowcy i tym podobna hałastra, pozbierana po różnych międzynarodowych spelunkach.

Dowodził nimi rudy dryblas w mundurze feldfebla.

„Spadochroniarze" wdrapywali się na wieżę dość niechętnie i stając na górze zatrzymywali się w głębokiej zadumie.

— Schneller! — darł się z dołu wściekłym głosem rudy. — Schneller! — I mistrzowsko klął po rosyjsku.

Co pewien czas oddział wyszkolonych już szpiegów wysyłano na linię frontu celem przerzucenia ich na tyły wojsk radzieckich. Przedtem oczywiście wszyscy „wyszkoleni" przechodzili przez ubieralnię, gdzie każdy otrzymywał stosowną odzież.

Wychodzili stamtąd w „pełnym rynsztunku". Starcy, ukraińscy ślepcy z bandurami, stare wróżki z zasmolonymi kartami, brodaci muzykanci z harmonią lub skrzypcami, „pracownicy milicji" zaopatrzeni w starannie przygotowane instrumenty, „żołnierze Armii Czerwonej" w zniszczonych mundurach, którzy jakoby „wydostali się z okrężenia" — wszyscy opatrzeni w odpowiednie instrukcje, ze z góry wyznaczonym określonym zadaniem i rejonem działania.

Wieczorem, po zapadnięciu zmroku, wywożono ich samochodami na linię frontu, skąd w przeróżny sposób i najrozmaitszymi drogami przerzucano ich na tyły radzieckie.

Kierownictwo całej tej skomplikowanej machiny, całego tego „kombinatu" spoczywało w ręku pana Kraschke — tego samego Kraschke, który w dawno minionym roku 1915 na początku swojej kariery okazał się tak niesprawiedliwym wobec panów Popandopulo i Petronescu, noszących zresztą wtedy zupełnie inne nazwiska.

Tu, w obejściu pałacowym pod Smoleńskiem, pan Kraschke zorganizował punkt węzłowy hitlerowskiego wywiadu, swego rodzaju sztab, zawiadujący bezpośrednio działalnością szpiegowską, dywersyjną i destrukcyjną tego odcinka frontu. Miejsce postoju i praca sztabu były ściśle zakonspirowane.

Obmyślano tu, rozpracowywano i przygotowywano plany i zarządzenia hitlerowskiego wywiadu i propagandy, tutaj dobierano nowe kadry nadając im ostatni „szlif" wyszkolenia, tu na rozkaz Berlina realizowano najefektowniejsze inscenizacje i przygotowywano „niezbite dowody".

W baszcie gmachu głównego dniami i nocami trzeszczała stacja radiowa przyjmująca szyfrowane depesze, nadająca zebrane informacje i utrzymująca stałą łączność z Berlinem jak również z przerzuconymi na tyły radzieckie „korespondentami".

Kraschke, mężczyzna chudy, wysoki i przygarbiony, ubrany po sportowemu, z drgającymi ustami i mętnym spojrzeniem, snuł się nieustannie po pokojach domu, po korytarzach podziemnych i budynkach folwarcznych, zadawał pytania, rozkazywał, żądał czegoś i cała ta skomplikowana maszyna obracała się pod jego zimnym, przeszywającym wzrokiem pokornie, cicho i składnie.

W nocy pracowała tylko stacja radiowa. Ani jeden promień nie przenikał przez szczelnie zasłonięte okna. Z parku nie dobiegały już wrzaski rudego. W pawilonach i oficynach po całodziennym szkoleniu mocno spali „kursanci". Ruch w obejściu ustawał. I wówczas von Kraschke udawał się na nocną przechadzkę. Lekko skrzypiąc grubymi podeszwami swych sportowych butów obchodził wszystkie budynki siedziby i szedł do parku, by odetchnąć świeżym, wiosennym powietrzem.

Wracając przez ukryte drzwi swej sypialni, schodził do krypty rodzinnej książąt Biełokopytowów i stamtąd specjalnym przejściem docierał do najtajniejszej podziemnej kryjówki gmachu. Tam nocami przeprowadzano „badania". Dostarczano tu z frontu w zamkniętych samochodach rannych lub wziętych do niewoli radzieckich oficerów i szeregowych, którzy nie chcąc być zdrajcami odmawiali wydania tajemnic wojskowych, lub też sprowadzano tutaj spokojnych obywateli, na których padło podejrzenie.

Tu Herr Kraschke popuszczał wodze swej fantazji, tutaj też odpoczywał naprawdę.

Rankiem, siny na twarzy skutkiem odniesionych wrażeń, ze zwisającą dolną wargą i błędnym wzrokiem, szedł na górę do siebie, długo mył zakrwawione dłonie, po czym rozbierał się i kładł spać.

Takim był nowy władca starej rezydencji książęcej pod Smoleńskiem.

Pana Kraschke silnie niepokoiło otrzymane nieoczekiwanie z Berlina zadanie związane ze sprawą inżyniera Leontjewa. Zadanie to przyszło o świcie, gdy Kraschke już spał. Trzeba go było obudzić: szyfr nakazywał powiadomić go natychmiast.

Gdy radiotelegrafista obudził śpiącego Kraschke, ten siadł na łóżku, przetarł zaczerwienione oczy, wyciągnął chude, porosłe rudym włosem nogi i wparł senny jeszcze wzrok w radiotelegrafistę.

— Proszę wybaczyć, Herr Kraschke, pilna depesza — rzekł radiotelegrafista.

Kraschke wziął papier do ręki. W miarę jak czytał treść depeszy, z twarzy jego znikał senny wyraz.

Depesza brzmiała, jak następuje:

„Zgodnie z posiadanymi wiarogodnymi danymi na jeden z odcinków waszego frontu wyjechał z Moskwy inżynier Leontjew, wynalazca nowego działa. Wynalazek ten posiada dla nas znczenie nadzwyczajnej wagi. Wyjazd Leontjewa, jak się zdaje, związany jest z wypuszczeniem pewnej ilości tych dział do akcji. Zarówno wynalazca jak i wynalazek znajdują się od dawna pod waszą obserwacją. Kwatera rozkazuje, by za wszelką cenę wziąć Leontjewa do niewoli. W tym celu niezbędne jest dokładne stwierdzenie miejsca jego pobytu.

Zmobilizujcie natychmiast wszystkie posiadane przez was możliwości i stwierdźcie, gdzie przebywa wynalazca.

Komunikujemy posiadane przez nas dane. Leontjew wyjechał z Moskwy 5 kwietnia samochodem „N 10—12". Nosi ubranie barwy ochronnej, kroju wojskowego, bez dystynkcji. Fotografia Leontjewa sprzed lat trzech jutro dostarczona będzie samochodem".

(Dalszy ciąg nastąpi)

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

Redakcja: Gdynia, ul. Waszyngtona 44 Redaguje: Zespół. Wydaje: Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej Wyd. MON Gd. - 1320 - W-2-13738